

REKOLEKCJE DLA MŁODZIEŻY: DAR PRZEBACZENIA BOŻEGO

Podajemy refleksję nad jedną z najbardziej znanych i najpiękniejszych przypowieści, czyli przypowieści o synu marnotrawnym albo, jak mówią niektórzy, o miłosiernym Ojcu, albo o marnotrawnym Ojcu, dlatego że okazał zbyt dużo miłości, łaskowości i miłosierdzia.

Obraz Rembrandta *Powrót syna marnotrawnego* zdobi ściany petersburskiego Ermitażu. Stojąca postać Ojca i klęczący przed nim syn. Ojciec z narzuconym na ramionach czerwonym płaszczem, syn z pochyloną głową. Gra światła i cienia tak została wykorzystana przez artystę, że niemal cała uwaga widza skupia się na błogosławiących, spoczywających na ramionach syna, dłoniach Ojca. Biografowie twierdzą, że Rembrandt, malując powrót marnotrawnego syna, w pewien sposób uwiecznił tam własne doświadczenie. Jako młody człowiek był butny i przekonany o swoim geniuszu, żył w zbytku i luksusach. W krótkim czasie zdobył dużą fortunę. Okres powodzenia i pomyślności nie trwał długo. W ciągu siedmiu lat stracił najpierw trójkę dzieci, później zmarła mu żona. Pozostał sam z dziewięciomiesięcznym dzieckiem i związał się na krótko z jego niańką, ale i ten związek bardzo szybko się rozpadł. Artysta popadał w kłopoty finansowe. Najpierw wyprzedał kolekcję swoich obrazów, później sprzedał, zdobiące ściany jego domu, obrazy innych mistrzów pędzla. W 1658 roku stracił swój dom w Amsterdamie i musiał szukać miejsca w przytułku. Stał się biednym człowiekiem. Można powiedzieć, że malując ten obraz u schyłku swych lat, podjął refleksję nad całym swoim życiem. Odnalazł siebie w historii syna marnotrawnego. Powtórzył tę historię nie tylko pędzlem, ale swoim życiem. To historia każdego z nas, bo przypowieść o synu marnotrawnym to przypowieść o każdym, kto wraca do Boga skruszony, żałując za własne grzechy. To przypowieść o wyjątkowym spotkaniu.

1. Pytanie o wstyd

Zastanówmy się nad tym, co mógł odczuwać marnotrawny syn powracający do Ojca? Miał przed sobą długą drogę, bo wracał z krainy pogańskiej. Miał więc dużo czasu, aby przemyśleć swoje życie i zadać sobie pytanie: **czy wstydzę się swojego grzechu?** *Gdy wszystko wydał, mówi Jezus, nastął ciężki głód w owej krainie i on sam zaczął cierpieć niedostatek. Poszedł i przystał do jednego z obywateli owej krainy, a ten posłał go na swoje pola, żeby pasł świnie. Pragnął on napełnić swój żołądek strąkami, którymi żywiły się świnie, lecz nikt mu ich nie dawał.* Dla Żyda hańbą i wstydem było spotkanie z poganinem, a co dopiero wyprawa do krajów pogańskich, gdzie kontakt z tymi ludźmi jest na co dzień. To samo dotyczy pasienia świń, które są uważane przez Żydów za zwierzęta nieczyste, nie mówiąc o pragnieniu, by żywić się strąkami, będącymi ich pokarmem. Wielki wstyd i wielkie upokorzenie. W tym przypadku wstyd jest początkiem nawrócenia.

Czy wstydzę się swojego grzechu? Jeśli tak, to jest to znak, że mój powrót do domu Ojca właśnie się rozpoczyna. Nasz wstyd z powodu grzechu winien doznać przemiany, winien stać się wstydem powodowanym ogromem Bożego Miłosierdzia. Czasem bywa tak, że, odchodząc od krat konfesjonau, jesteśmy zawstydzeni, zażenowani swoją małością przed wielkością Bożego Miłosierdzia, wspaniałością Jego miłości. Taki wstyd jest w pewnym sensie nagrodą za powrót do Ojca. Takiej nagrody doświadczył marnotrawny syn. Wiemy, że otrzymał nową szatę, która jest symbolem przywrócenia godności dziecka, otrzymał pierścień, który jest symbolem przywrócenia dziedzictwa, otrzymał także sandały na nogi, a sandały odróżniały ludzi wolnych od niewolników. Grzechu trzeba się wstydzić i pamiętać o słowach Chrystusa, który powiedział: *Kto się mnie zawstydzi przed ludźmi, tego i Ja zawstydzę się przed moim Ojcem, który jest w niebie...*

2. Pytanie o nawrócenie

Drugie pytanie, które mógł zadawać sobie syn marnotrawny, to pytanie o nawrócenie: **czy potrafię naprawdę podjąć decyzję o nawróceniu?** Mówił: *Zabiorę się i pójdę do mego ojca, i powiem mu: Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem ciebie.* Jest to chyba jedna z najprostszych i najpiękniejszych definicji nawrócenia: wstanę i pójdę do Ojca. Nawrócenie to *metanoia*, słowo, którego idea oznacza zmianę sposobu myślenia, czego konsekwencją jest zmiana

sposobu postępowania: zmieniam swoje myśli na myśli Boga. Narzekał niegdyś Bóg przez proroka Izajasza: *Myśli moje nie są myślami waszymi, ani drogi moje, waszymi drogami* (Iz 55,8). Karząc się słowem Bożym, zmieniamy nasze myśli na myśli Boga i w ten sposób nasze nawrócenie staje się możliwe.

Anegdota o św. Franciszku Salezycznym opowiada, że, gdy zaczął on cieszyć się sławą świętości, przysłała do niego znana arystokratka po radę. Pytała o to, co ma czynić, aby naprawdę się nawrócić, by zostać świętą. *Proszę ciszej zamykać drzwi* odpowiedział św. Franciszek - bo świętość zaczyna się od rzeczy małych.

3. Pytanie o dar dla ojca

Trzecie pytanie, jakie mógł stawiać sobie syn marnotrawny, mogło dotyczyć daru dla ojca: **co przyniosę Ojcu w darze?** Jest na Wschodzie zwyczaj, że jeśli wraca się po długiej nieobecności do własnego domu, a tym bardziej, jeśli odwiedzamy kogoś innego, to trzeba przynieść dar. Tymczasem syn wraca z pustymi rękoma. Jezus mówi tylko tyle, że *wybrał się więc i poszedł do swojego Ojca*, bez podarunku. Zauważamy tutaj pewien paradoks. Kiedy syn otrzymał połowę swojego majątku, połowę dziedzictwa, które na niego przypadło, natychmiast stał się biedny. Teraz, kiedy wraca z pustymi rękoma, jest bogaty, bo w swoim sercu niesie żal i miłość. Miłość ta spowoduje, że będzie mógł na nowo nawiązać kontakt z ojcem. Prawdą jest też to, o czym mówił kiedyś św. Ambroży. Mianowicie, kiedy nam przyjdzie stanąć przed Bogiem i pokazać Mu nasze ręce, ważne będzie nie tylko to, aby były one czyste, ale by nie były one puste. Prawdą jest także i to, że jeśli ze szczerym sercem i żalem stajemy przed Bogiem, choć z pustymi rękoma, to nie będziemy odrzuceni i odrzuceni, bo przed Bogiem liczy się intencja powrotu. Przekonała się o tym Matka Teresa. Kiedy stała na jednej z ulic w Kalkucie, podszedł do niej żebrak. Była przekonana, że poprosi ją o kilka rupii. Tymczasem on wyciągnął do niej rękę z bardzo małą kwotą pieniędzy. Poprosił, by przyjęła je na działalność, którą prowadzi. Poczuli się bardzo zawstydzona i długo wahała się, co ma zrobić. Jeśli wezmę pieniądze, pomyślała, on pozostanie głodny, ale jeśli nie wezmę, pozostanie upokorzony. Wzięła i poczuła się bardziej dumna niż wtedy, gdy trzymała w ręku nagrodę Nobla.

4. Pytanie o brata

Kolejne pytanie, które mógł stawiać sobie powracający do domu syn, dotyczy już nie tyle relacji z ojcem, ale jego relacji z bratem: **czy uda mi się na nowo nawiązać głęboką relację ze swoim bratem?** Przypuszczalnie byli przyjaciółmi. Łączyło ich nie tylko pokrewieństwo, ale głębsza więź zwana przyjaźnią. Powracający do domu syn doskonale wiedział, kim jest jego brat. *Tymczasem starszy jego syn przebywał na polu. Gdy wracał i był blisko domu, usłyszał muzykę i tańce. Przywołał jednego ze sług i pytał go, co to ma znaczyć. Ten mu rzekł: "Twój brat powrócił, a ojciec twój kazał zabić utuczone ciele, ponieważ odzyskał go zdrowego". Na to rozgniewał się i nie chciał wejść; wtedy ojciec jego wyszedł i tłumaczył mu.* Słowo *brat* w Ewangelii oznacza chrześcijanina, gdyż pierwsi chrześcijanie nazywali siebie braćmi. Czy uda mu się na nowo nawiązać relację przyjaźni? Zwróćmy uwagę na samą terminologię. *Przyjaźń* to znaczy być *przy jaźni*, a więc mieć wspólny sposób myślenia, wspólne cele, wspólne poglądy, wspólne zainteresowania. Słowo *przyjaciele* natomiast oznacza być *przy ciele*, a więc często się spotykać, być razem i w ten sposób budować tę wzajemną relację. Według starożytnego rzymskiego mówcy Cycerona, przyjaźń to: być blisko drugiego bez chęci zawładnięcia nim, upominać i pozwalać się upominać, oto prawdziwa przyjaźń. Wydaje się, że niczym echo brzmia słowa Chrystusa, który mówił: *gdy brat twój zgrzeszy przeciw tobie, to najpierw idź i upomnij go w cztery oczy* (Mt 18,15), będzie to dowód prawdziwej przyjaźni. Nie powinna ona rodzić się z lęku przed samotnością, więcej nawet, prawdziwa przyjaźń wymaga czasem oddalenia i samotności. Tak samo czynił Jezus, niejednokrotnie oddalając się od swoich przyjaciół, od apostołów, na miejsca pustynne by w samotności łączyć się ze swoim Ojcem.

5. Pytanie o wewnętrzne intencje

Kolejne pytanie, które być może stawiał sobie syn marnotrawny, jeśli by udało mi się na nowo nawiązać kontakt z bratem to, **czy nie stanę się takim jak on człowiekiem, który wykonuje wolę ojca jedynie na zewnątrz, ale sercem jest od niego daleko?** *Oto tyle lat ci służyłem, czyniłem ojcu wyrzuty starszy syn, i nigdy nie przekroczyłem twojego rozkazu; ale mnie nie dałeś nigdy koźlecia, żebym się zabawił z przyjaciółmi. Skoro jednak wrócił ten syn twój, który roztrwonił twój majątek z nierządnicami, kazałeś zabić dla niego utuczone cielę.* Wyrzuty te świadczą o jednym: choć starszy syn pozostał w domu, choć wypełniał swoje obowiązki, spełniał wolę ojca, to jednak czynił to tylko zewnętrznie, a jego serce było daleko od ojca. Takie samo niebezpieczeństwo grozi każdemu z nas. Być może przychodzimy do kościoła, codziennie modlimy się, czytamy Biblię, ale sercem jednak jesteśmy daleko od Boga. Jest to niebezpieczeństwo rytualizmu religii, która staje się tylko praktyką i zwyczajem, za którym nie idzie w pełni zaangażowane serce. Jeśli nasze życie naprawdę ma mieć smak i ma mieć sens, to wszystko, co robimy, winno być robione całym sercem. Myślę, że najlepiej potrafią to robić ludzie, którzy na swoje życie umieją spojrzeć z pewnej perspektywy, którzy mają za sobą duży bagaż doświadczeń.

Gabriel Garcia Marquez, wybitny kolumbijski pisarz i laureat literackiej nagrody Nobla z 1982 roku, u schyłku swoich lat zostawił kilka zdań jakby z formie testamentu: *Jeśli by Bóg podarował mi jeszcze odrobinę życia, wykorzystałbym ten czas najlepiej, jak potrafię. Prawdopodobnie nie powiedziałbym wszystkiego, o czym myślę, ale na pewno przemyślałbym wszystko, co powiedziałem. Oceniałbym rzeczy nie ze względu na ich wartość materialną, ale na ich znaczenie. Przekonywałem ludzi, jak bardzo są w błędzie myśląc, że nie warto kochać. Nie wiedzą, bowiem, że starzeją się, dlatego że unikają miłości. Nauczyłem się, że wszyscy ludzie chcą żyć na wierzchołku góry, zapominając, że prawdziwe szczęście kryje się w samym sposobie wspinania się na górę.*

6. Pytanie o wytrwałość

Ostatnie pytanie, stawiane sobie przez powracającego do domu syna, mogłoby brzmieć następująco: **jeśli zostaną przyjęty przez ojca, czy zdołam wytrwać w Jego miłości?** *Trzeba się weselić i cieszyć z tego, mówi ojciec, że ten brat twój był umarły, a znów ożył, zaginął, a odnalazł się.* Bóg cieszy się z każdego powrotu, nawet, jeśli wiele razy odchodzimy i wiele razy zamykamy za sobą furtkę, opuszczając dom Ojca. Ważne jest, żeby powroty były szczere i autentyczne, a wtedy odpowiedź znajdziemy w otwartych ramionach Ojca i na pewno zostaniemy przez Niego przygarnięci. Taki właśnie jest Ojciec.